ROK VIII. LIPIEC 1931. № 1.

»UNJA«



ZA WIARĘ I POLSKOŚĆ.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWIE KRESÓW WSCHOD. I UNJI
ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNJI

TREŚĆ NUMERU:

Nal. pocz. opł. ryczałtem. CENA 50 GR.

UNJA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWIE KRESÓW WSCHODNICH I UNJI

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNJI

WYCHODZI CO MIESIĄC

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W KRAKOWIE, UL. KROWODERSKA L. 36.

NR. 1. KRAKÓW, LIPIEC 1931. ROK VIII.

DR. WŁADYSŁAW KOSS (KRAKÓW).

NAWIĄŻMY DO TRADYCJI

Kiedy z początkiem 1930 r. zakładałem »Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich« i wyznaczałem mu program i kierunek pracy, nie uległem ani na chwilę złudzeniu, jakoby można było rozwiązać kwestję kresów wschodnich zapomocą parcelacji i osadnictwa, nawet gdyby były na to fundusze — a tych przecież niema zupełnie. Na taką bezwartościową i zwodniczą propagandę nie dałbym był ani grosza, mając przykład na nieudaniu się akcji bogatej pruskiej »Komisji Kolonizacyjnej« (z proponowanej liczby 40.000 włości na Pomorzu powstało do życia zaledwie 19.000 i a z tej liczby 6.000 po wojnie wróciło do Prus). Zresztą dla ludzi kultury ta pruska Komisja Kolonizacyjna nie może być zwłaszcza w dzisiejszych czasach pod żadnym warunkiem wzorem do naśladowania. Pogląd mój potwierdzało życie. Wymownym tego dowodem n. p. fakt, że obdzieleni przy parcelacji przez ś. p. marsz. Tadeusza Cieńskiego chłopi »ruscy« pod Brodami zdeklarowali się z wdzięczności przy spisie ludności jako Polacy: »Teper je Polska — to my Polaki«.

Jakież więc jest właściwe i jedynie racjonalne rozwiązanie kwestji narodowościowej naszych kresów wschodnich? Postaram się to w niniejszym artykule pokrótce wyjaśnić.

W r. 1569-tym zawarli Polacy ze szlachtą litewsko-ruską Unję w Lublinie, którą złączyli oba państwa, Polskę i Litwę, w jedną nierozerwalną całość i oba narody, polski i litewsko-ruski w jeden naród polski.

Historycznie biorąc, ziemie t. zw. litewsko-ruskie, to dalszy za Bugiem, wschodni ciąg obszarów polskich, ciągnących się od Odry i Łaby po Dniepr. Nestor, kronikarz ruski z Kijowa przekazał nam, że plemiona na zachód od Dniepru były polskiego pochodzenia, »lackiego«, a nawet jedno plemię »Radymiczan« sięgało nawet poza Dniepr górny na wschód. Obszary te wschodnich »Lachów« zostały podbite zrazu przez kniaziów ruskich z Kijowa około 1.000-cznego roku, jednak tworzyły właściwie odrębne państewka, o tyle z Kijowem związane, że czerpały stamtąd kulturę i otrzymywały duchownych.

Następnie podbili te obszary władcy litewscy i włączyli do państwa »litewskiego«, pozostawiając nietylko obrządek wschodni ale nawet nieskrystalizowany zresztą język starocerkiewny słowiański jako urzędowy, tak, że właściwie »Litwa« była państwem słowiańskim z litewskimi władcami. Nic dziwnego, że gdy tylko nadarzyła się sposobność połączenia z zachodnią słowiańszczyzną, jaką dawała Unja lubelska, natychmiast ludność słowiańska Litwy skorzystała z niej, powracając do dawnej słowiańskiej jedności plemiennej. Unja dlatego tak się udała i nie natrafiła na żadne przeszkody, chyba tylko ze strony kniaziów i możnowładców litewskich. Podobną dążność do jedności z Polską okazały i inne, daleko na północ leżące obszary, jak n. p. »słowiańskiego« Nowogrodu, czego wyrazem była znana akcja naczelniczki tej północnej rzeczypospolitej Marty Boreckiej, za Polską.

Unja to zjednoczenie. A więc w myśl tej Unji politycznej urządzenia państwowe litewskie zupełnie upodobniły się do polskich, powstało właściwie jedno wielkie państwo, jedna Ojczyzna: Polska. Warstwy oświecone litewsko-ruskie przyjęły język polski i, jak się to powiada, spolszczyły się zupełnie.

Tak pojmowało »Unję« lubelską społeczeństwo z zachodnich części Polski, z Korony, jak i z wschodnich, z Litwy. Nikt się takim skutkom Unji nie dziwił, ani nie oponował, uważano bowiem, że język słowiański ludności W. księstwa litewskiego jest tak pokrewnym polskiemu, że należy go uważać za polskie narzecze, podobnie jak nawet język ludowy na

Chełmszczyźnie, Czerwieńskiej Ziemi, Wołyniu i Podolu nie wiele odbiega od polskiego, w każdym razie mniej, niż język dolnoniemiecki od górnoniemieckiego, a mimo to wszyscy Niemcy tworzą jeden naród. Niektórzy n. p. uczeni rosyjscy uważają sławny zabytek literacki »ruski« »Słowo o pułku Igora« zapisany narzeczem polskiem, tak bardzo bowiem język jego jest podobny do polszczyzny.

Od 1569. roku t. j. od Unji lubelskiej nie istniała w Polsce żadna kwestja »ruska« »litewska« czy jak one się dzisiaj nazywają, te trzy bowiem człony stopiły się w jeden naród. Nawet pewnego rodzaju separatyzm kniaziów Ostrogskich miał charakter odrębności religijnej, prawosławnej, a nie narodowo-politycznej, gdyż i oni uważali się za Polaków.

W konsekwencji tego »zjednoczenia«, Unji, szlachta i mieszczaństwo na wschodzie przyjęły polski literacki język jako ojczysty. A nietylko to. Polskość swoją okazali nasi wschodni bracia przez cały późniejszy ciąg dziejów Polski. Najlepsi Polacy, najlepsi synowie Ojczyzny, najwięksi patrjoci pochodzili właśnie z kresów naszych. Znamy wszyscy ich nazwiska.

Po Unji lubelskiej, politycznej, przyszła »Unja« religijna, brzeska z 1595 r., która jeszcze bardziej pchnęła proces zcaleniowy. »Unja«, czyli obrządek unicki przyjęła polski charakter, poza drobnemi urządzeniami dawnej cerkwi prawosławnej i poza liturgją, która pozostała słowiańską. Odtąd lud także naszych kresów uważał się za polski, o ile można mówić o narodowości ludu w owych czasach. W cerkwiach unickich, czyli zjednoczonych z Kościołem katolickim Unici modlili się i śpiewali po polsku, słuchali polskich kazań oraz upodobnili obrządek swój zupełnie z obrządkiem łacińskim, a że Unja była uważaną za obrządek chłopów, więc i osadnicy z Mazowsza przyjmowali go, ale razem z nim i język tej ludności, zaś szlachta miała swój obrządek łaciński, »pański«, który też po upadku sekt religijnych powszechnie prawie przyjęła. Duchowieństwo unickie było najzupełniej polskiem, a tacy Bazyljanie byli najpatrjotyczniejszym polskim zakonem.

Obrządek unicki miał jakiś dziwny wpływ na moralność i sposób myślenia ludu, który podnosił ku Bogu i tak z Nim jednoczył, że uczynił z nich jakby pierwszych chrześcijan, wyznawców z przekonania i męczenników za wiarę i swój polsko-unicki obrządek. Widzieliśmy tego dowody na Podlasiu i Chełmszczyźnie zwłaszcza.

Od tych Unij zaistniał jeden naród aż do rozbiorów. Dopiero one zerwały proces zcaleniowy »polonizacyjny« ludu naszych kresów. Obce rządy, aby utrzymać zdobycz postanowiły w myśl zasady »divide et impera« rozbić tę jedność za wszelką cenę. Austrja podburzała ciemnych chłopów nawet pod Krakowem przeciw »panom i Polakom« i nie bacząc na swoją »arcykatolickość« dała im do ręki noże do rzezi. Nie udała się jej ta nikczemna akcja rzezi i rozbijania polskości na wschodzie, to też uchwyciła się innej metody i przystąpiła do stworzenia z obrządku unickiego osobnego »ruskiego« narodu. Nakazała więc posłusznemu sobie biskupowi Jachimowiczowi zwołać w 1846 r. »Rusko-narodną Radę«, do której wpędziła kilkunastu zależnych od siebie proboszczów gr. kat. i ich rodziny, oraz zabraniając w tymże roku polskich kazań i pieśni, zwłaszcza po miastach, jak we Lwowie, Przemyślu i indziej. Istniał wprawdzie nadal typ »gente Ruthenus — natione Polonus«, twierdzący, że mimo »ruskiej« wiary, za jaką ją uważała Austrja, oni nadal są Polakami, to odtąd dość szybko wytworzył się separatyzm greko-katolików i ich ruskie uświadomienie. To było początkiem ukrainizmu i upadku polskości w Galicji, aż doszło do rewolty hajdamackiej i dzikiej walki z polskością.

Taksamo postąpiła Rosja, znosząc zupełnie Unję w ziemiach zabranych w 1839 roku i zaprowadzając prawosławie z rosyjskiemi kazaniami i charakterem, zaś w Królestwie, a więc na Podlasiu i Chełmszczyźnie w 1874-5 r., gdy mianowicie zobaczyła, że nie da się zrusyfikować Unji, obejmującej połowę całej ówczesnej polskiej ludności, a całą prawie ludność kresów. Grób Unji stał się zarazem grobem polskości. Odtąd kresy i Małopolska Wsch. przybrały niepolski charakter i tu urwała się polskość, stąd odsunęła się granica polskości i kultury.

Niema innego ratunku dla polskości na wschodzie i dla przyszłości Polski, jak w zjednoczeniu tego, co było dawniej jednością i w gruntowaniu tej prawdy, że niema osobnych narodów białoruskiego i t. zw. zach. ukraińskiego, choć mówią osobnemi narzeczami, tylko nadal jeden wielki naród, czy nazwiemy go polskim, czy polskosłowiańskim, to obojętne; a jednym ze sposobów to wskrzeszenie wśród ludności naszej na kresach **dawnej polskiej Unji z polskim charakterem, takiej, jaką nam zabrała carska Rosja.** Ją przyjmie ludność chętnie i na nią czeka, łacińskiego obrządku nie chce, zaś dzisiejsza akcja katolicka »odpolszczona« i odpolszczająca nasze własne ziemie prowadzi wprost do ukrainizmu i zmoskwiczenia, te zaś dwa kierunki polityczne prowadzą także do prawosławia.

Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, a przedmurzem Polski: Unja — jak pisał ks. Chotkowski. Nawiążmy do tej tradycji!

Wobec powyższych bijących argumentów grono ludzi świadomych konieczności nawiązania do tradycji

wydało przed 8 laty »Unję«, którą po krótkiej przerwie obecnie w tej postaci, wznowiono dla dobra kresów wschodnich idąc w dalszym ciągu po linji programowej »Towarzystwa Przyjaciół Unji«, jako jedynie racjonalnej.

Wpisujcie się na Członków Towarzystwa Przyjaciół Unji.

DR. WŁADYSŁAW KOSS

DWIE ROCZNICE — JAKO POMNIK: POLSKI MODLITEWNIK

W bieżącym roku obchodzimy dwie rocznice: jedną ruskiego najazdu i podboju Czerwińskiej Ziemi przez kniazia Włodzimierza w r. 981, do obchodzenia której od kilku lat wzywam społeczeństwo, — drugą, to rocznicę wystąpienia ś. p. Kazimierza Weydlicha, pierwszego pioniera polskości wśród greko-katolików.

Rok 981 ma dla nas niedocenione dotąd znaczenie. Jest to taran, którym możemy wybić z głowy zbłąkanym naszym braciom gr. kat. w Małopolsce wpojone im przez Austrję dążenia do odrębności od Polaków i »samostojności«. Udowadnia nam bowiem, że »Czerwieńska Ziemia« była zamieszkała przez polskie plemię (dziś podruszczone) i że od 981 r. osiadłe tu z wojskiem liczne rody kniaziów ruskich i ich kilkusetletnie panowanie aż do król. Jadwigi nie są wcale argumentami, że ten kraj był ruskim. Oczywiście nie tylko napad kniaziów, ale choćby króli czy cesarzy nie zmyje z Czerwińska polskości. Nie jest miarodajnem, że tu utrzymał się do dziś obrządek słowiański, odmiennie od zachodnich ziem, boć Polacy to Słowianie, nic więc dziwnego, że przyjął się tu taki obrządek, tylko fakt, że przychodzili tu wyłącznie księża z Kijowa wpłynął na nazwanie tego obrządku »wiarą ruską« i każdego wyznawcy »Rusinem«, zrazu w znaczeniu »greko-katolik«.

Za czasów polskich »Rusini« byli najlepszymi Polakami »gente Rutheni«. Po rozbiorach Austrja zdołała zbałamucić kilka jednostek z pośród polsko-unickiej inteligencji, wmawiając w nią, że jest »narodowo« również ruską. Toteż pierwsi pionierzy odrębności narodowej ruskiej w latach 40-tych ub stulecia n. p. ks. Marcjan Szaszkiewicz (jeden z pierwszych odstępców od polskości), wołali naiwnie: »ruska moja wiara, a więc i ruskie serce (narodowość)«. Pierwsi ci poprzednicy ukrainizmu podobnie jak dzisiejsi ukrainofile usprawiedliwiali swoje wystąpienie nadto i tem, że przez kilkaset lat, książęta ruscy panowali w zawojowanej Czerwieńskiej Ziemi — oraz dość odrębnym językiem ludności, nie zauważyli tylko, że »zruszczył« się on wskutek tysiącletniego wpływu liturgji ze zruszczoną wymową.

Ruch ruski wzgl. później ukraiński rósł wśród zależnego materjalnie od rządu duchowieństwa, a dzięki zupełnej obojętności polskiej wychował nową już niepolską inteligencję czysto »ukraińską«, czyli radykalnie narodową ruską.

Widział tę obojętność polską i to pomięszanie pojęć ś. p. Kazimierz Weydlich, ziemianin z Podola i wystąpił w r. 1911 na łamach »Słowa Polskiego« lwowskiego z gorącą odezwą do Polaków: »starajmy się przejednać duchowieństwo unickie, mówił — za dotychczasowe lekceważenie i odtrącanie od polskości, a odzyskawszy je dla narodu, odzyskamy lud wsch. Małopolski«. Na taką pracę uświadamiającą złożył kwotę 10.000 koron, ale nieorjentująca się w zagadnieniu grecko-katolickiem ówczesna redakcja użyła pieniędzy na czytelnie T. S. L. na Podolu wbrew intencjom ofiarodawcy.

Hasło rzucone przez ś. p. Weydlicha poszło na marne, gdyż wkrótce śmierć nie pozwoliła mu na urzeczywistnienie planu uratowania Małopolski Wschodniej dla polskości. Tak minęła dobra sposobność z lat przedwojennych. Obecnie jest na taką pracę bardzo trudno, a zdarzenia historyczne, jak rewolta hajdamacka 1918 roku jeszcze bardziej utrudniły uświadamiającą pracę wśród grekokatolików.

W tymże roku 1911-tym powołany został we Lwowie do życia tajny związek polskiej gr. kat. młodzieży, któremu ja proponowałem nazwę »Nestor« na cześć dziejopisa, który przekazał nam wiadomość o pierwotnej polskości Czerw. Ziemi. Należał do niego m. i. poźniejszy obrońca Lwowa, P. Antoni Pakosz, student gimnazjum Franciszka Józefa. Posiedzenia odbywały się w Domu Akad. przy ul. Senatorskiej. Wkrótce wskutek braku poparcia ze strony społeczeństwa i ten wysiłek poszedł na marne, choć mógł wydać zbawienne owoce wytworzenia inteligencji i duchowieństwa gr. kat.-polskiego.

Naprawmy obecnie te błędy. W smutną 950-tą rocznicę najazdu ruskiego oraz 20 tą wystąpienia ś. p. Weydlicha »starajmy się odzyskać duchowieństwo i inteligencję unicką dla polskości«. Uczcijmy zarazem pamięć wielkiego Polaka, budziciela połowy obszaru Rzpltej, odtrącanej dotąd od polskości dzięki jej słowiańskiemu wyznaniu — pójściem za Jego nawoływaniem. Zacznijmy od dania polsko-unickiej młodzieży i inteligencji książki polsko-unickiej do modlenia, której brak sprawia, że ostatni Mohikanie polsko-uniccy a zwłaszcza ich dzieci giną dla polskości na rzecz Ukrainy.

Tow. przyj. Unji ma w przygotowaniu rękopis polsko-unickiego modlitewnika układu ks. Welinowicza z Podlasia, nie posiada tylko funduszy.

Ja jako niezamożny czciciel pamięci wielkiego

patrjoty ś. p. Kazimierza Weydlicha rozpoczynam łańcuch składkowy na »żywy pomnik ś. p. Kazimierza Weydlicha«, t. j. na wydanie tego modlitewnika, skromną ofiarą 10 zł. i wołam: JWP. Redaktora Bronisława Laskownickiego we Lwowie, JWP. posła Dra Ludwika Rubla w Krakowie, J. W. P. radcę Jana Sieniewicza, Przew. ks. Łukasika w Nowym Targu. Vivant sequentes!

STANISŁAW PISULA, (KRAKÓW).

O WSPÓLNY FRONT I CELOWĄ PRACĘ NAD KRESAMI

Pracując dłuższy czas społecznie na kresach, miałem możność zapoznać się dość dobrze z tamtejszą ludnością i stosunkami a w szczególności z warunkami pracy pod względem kulturalnym, religijnym i państwowym.

Od powstania niepodległego Państwa Polskiego mrówczą pracą często jednostek na tych odcinkach pracy zmieniło się już wiele na korzyść, jednakże braki są jeszcze bardzo duże, które zwolna przy nieustannym dalszym naszym wysiłku dadzą się usunąć.

Podkreślić muszę, że nauczyciel polski, ten pierwszy pionier zdołał sobie zdobyć już pełne zaufanie miejscowego społeczeństwa, z którem obecnie zgodnie współpracuje, mając na uwadze swej to wielkie dziejowe posłannictwo Polski niesienia i obrony kultury Zachodu.

Polska bowiem pełniąc przez kilka wieków powyższą rolę, będąc zarazem »przedmurzem chrześcijaństwa«, i obecnie rolę tę spełnia, kierując się zawsze w swej polityce i dążeniach szlachetnymi ogólnoludzkimi hasłami i pobudkami. Pragnąc sobie zdobyć ludność kresową Polska, zwraca się do niej szczerze i po bratersku, spieszy jej z każdą pomocą i pozostawia jej najzupełniejszą swobodę rozwoju.

Zapytałby się niejeden, dlaczego taką a nie inną drogą kroczy od wieków Polska w przeciwieństwie do innych państw, jak n. p. Niemcy, Rosja sowiecka — każde według własnej interpretacji i mentalności — nie przebierając w środkach i wymysłach — starają się w celach zaborczych zahamować pęd rozwoju materjalnego i kulturalnego mniejszości narodowych? Inny powiedziałby, że należałoby zmienić dawne metody postępowania i zerwać z tradycyjnym polskim liberalizmem — a takie zdanie wyrażali do mnie także inteligentni »Starorusini« z Małopolski wschodniej, twierdząc, że Polska popełniła błąd ten, że, mając do dyspozycji tyle ubiegłych wieków, nie zdobyła dla katolicyzmu i polskości Kresów wschodnich, co dzisiaj jest przyczyną tej niejednolitości językowej i religijnej na »Kresach Wschodnich«.

Z powyższych refleksji winna Polska wyciągnąć dla siebie obecnie ten wniosek, że nie wolno nam już niczego zaniedbać, coby naszą polskość na »Kresach Wschodnich« w dobie obecnej osłabiało. Wiemy że rząd Polski, aczkolwiek oddziaływuje w tym kierunku, robi to jeszcze w sposób niedostateczny, w następstwie czego polski stan posiadania miast wzrastać maleje.

Znamiennym i bardzo korzystnym faktem jest to, że wśród ludu zamieszkającego pospołu z Polakami »Województwa Kresowe«, tkwi głęboko w sercach zakorzeniony sensyment i przywiązanie do Państwa Polskiego, jednak te uczucia starają się różni domorośli demagodzy zatrzeć, by przez umiejętnie prowadzoną w tym kierunku akcję nie zostały przez Polskę wykorzystane.

Akcji wspomnianej nie należy jednak rozumieć i prowadzić pod kątem partyjnym widzenia politycznego, lecz traktować jako ogólno-ideowy, państwowy postulat, dla którego cały ogół obywateli dobrej woli, stojący na gruncie państwowym, winien okazać pełne zrozumienie i przystąpić do współpracy mającej na celu Obronę Kresów Wschodnich dla polskiej myśli i tradycji.

Pocieszającym objawem jest prowadzenie podobnej działalności choć nieskonkretyzowanej i nastawionej w tym kierunku poza duchowieństwem i nauczycielstwem także przez różne organizacje, stowarzyszenia i instytucje kulturalno-oświatowe, państwowo-twórcze jakoto Związki: T. S. L., Oficerów rez., Legjonistów, Peowiaków, Strzelca, Osadników, Sokoła i t. d. i te to organizacje i stowarzyszenia do współpracy »Towarzystwo Przyjaciół Unji« gorąco zaprasza, znajdą tam bowiem nowe szczytne pole do pracy.

MĘCZENNICY PRATULIŃSCY

(Za wiarę i polskość)

Cóżto za cerkiew na tle niebiosów?
Coto za krzyki tysiąca głosów?
Coto za jęki, płacz i szlochanie?
To pratulińscy parafjanie!
To pratulińska cerkiewka stara!
Broni jej ludu serdeczna wiara
Przed srogim wilkiem, co w owczej skórze
Przyszedł do schizmy zmusić Nadbuże.
Pop zdrajca butnie kroczy na przedzie,
Roty dragonów za sobą wiedzie,
A lud bezbronny modli się, jęczy,
I żywym murem dom Boży wieńczy!

— — — — — — — — — — —

Cóżto za strzały między tłum wpadły?
Czemu tak liczne twarze pobladły?
Ach! krwi niewinnej już płyną strugi,
Już męczenników leży wał długi!
Trzynaście osób kula sołdacka
Śmiertelnym ciosem kładzie znienacka,
Sto ośmdziesiąt rani, kaleczy...
Ratuj ich, Jezu i miej w Swej pieczy!

Ks. Mateusz Jeż.

JUŻ ATAKUJĄ MAZURÓW

Pseudo-ukraińcy opanowawszy lud unicki we Wsch. Małopolsce i wzmógłszy się przez to na siłach postanowili rozszerzyć swój plan działania i powiększyć swój obszar przez zukraińszczenie sąsiednich ziem Wołynia, a nawet czysto polskich mazurskich okolic. Skierowali więc atak swój od kilku lat ku zachodowi, zdążając tam w trzech kierunkach: poprzez Podlasie ku Warszawie, po drugie od Przemyśla poprzez zach. Małopolskę ku Rzeszowu, po trzecie poprzez Łemkowszczyznę od południa ku północnym powiatom mazurskim i Krakowu.

Na Podlasiu rozpoczęli pseudo-ukraińcy swoją »pracę« dopiero niedawno, w czasie wojny światowej i okupacji kraju przez Austrję. Uczepili się zaś na razie tylko prawosławnych Podlasiaków, jakich sporo do dziś jeszcze istnieje, i ich próbują przerabiać na Ukraińców, że to niby prawosławni nie są Polakami, tylko mogą być Ukraińcami. Robota ta udaje im się i dzięki naszej obojętności zdołali się już usadowić w prawosławnych miejscowościach Podlasia i Chełmszczyzny. Tę akcję wynaradawiającą próbują »wzmocnić« przez szerzenie gr.-katolicyzmu, nasyłając tu swoich księży-agitatorów, ale ich władze nasze stąd grzecznie usuwają.

Widząc niewielkie powodzenie ukrainizacji postanowili przed dwoma laty na jednem z posiedzeń »Proświty« ściągać młodzież podlaską do Lwowa do ukrainofilskich burs i tu przerabiać ją na »Ukraińców«. Ściągają również do Lwowa starszych, n. p. z Dokudowa potajemnie kilku parobków do św. Jura, chcących przejść na katolicyzm unicki. Powoli, ale wytrwale wsącza się na Podlasie truciznę hajdamacką i tak ukraińszczyzna z maleńkiej Małopolski Wsch. rozszerza swoją łapę aż hen na dwie godziny jazdy koleją do Warszawy.

Drugi kierunek ataku idzie od Przemyśla na mazurskie powiaty przy Sanie, a więc niski, jarosławski, łańcucki, brzozowski, sanocki i rzeszowski, zamieszkałe w większym lub mniejszym procencie przez grekokatolików. Gdy jeszcze około 1908 roku gr.-kat. ludność mazurska tych okolic była zostawiona w spokoju i księża uznawali jej prawa narodowe do polskich kazań, ba nawet pozostawili organy w cerkwiach, to od tego mniejwięcej roku rozpoczęli atak i na tych Mazurów. Na pierwszy ogień poszedł Leżajsk. Tam nowoprzybyły w r. 1908 młody proboszcz gr.-kat. wychowany w Przemyślu zaczął ukrainizację od usunięcia organów, nibyto dla naprawy, ale kazał je wyrzucić na strych plebanji. Równocześnie wprowadził dla osłupiałych Mazurów »na razie« raz na miesiąc kazania po... rusku. Nic go to nie obchodziło, że ludność stała jak »na tureckiem kazaniu«. Chodziło mu tylko o to, żeby spróbować, czy uda mu się sztuczka, no i udała się, bo wychował sobie trochę odstępców od polskości i wkrótce całkiem zniósł kazania polskie. Ludność opierała się trochę, ale przecież panem parafji jest proboszcz, więc i postawił na swojem.

Niespodziewaną pomoc otrzymał ten borytel ze strony nauczyciela. Oto władze szkolne przeniosły za karę jakiegoś nauczyciela gdzieś z pod Kołomyji z powodu ukraińskiej agitacji, aby go »unieszkodliwić« między... Mazurów, »w polskie strony« do Leżajska. Tu nasz borytel aż wykrzyknął z radości i tu zapoczątkował ukraińską agitację. Zaczął od założenia »Proświty«, uczył młodzież mazurską po rusku. Na domiar złego władze cerkiewne z Przemyśla nasłały tu aż 8 sióstr zakonnych ruskich, które chodzą po domach niby dla leczenia chorych, a leczą z polskości naszych Mazurów, przemawiając do nich tylko po rusku. Stan polskości za wolnej Polski jest tu gorszy niż za Austrji.

Najgorzej jest z młodzieżą, która w gimnazjach zupełnie się wynaradawia wskutek zetknięcia z katechetami ukrainofilami. Ukrainofile mają pretensję do kraju aż po Rzeszów i wszystkie nazwy miejscowości tamtejszych zukraińszczyli, a więc Brzozów to Bereziw, Próchnik przechrzcili na Porochnyk, Przeworsk na Pereworsk itd. Wielki kłopot mieli z Krosnem, który przechrzcili zrazu na Korosno, potem nazwę zmienili na Krisno, a nadto używają również dawnej nazwy Krosno.

W Woj. Krakowskiem opanowali Ukraińcy częściowo t. zw. Łemków, gr. katolików i stamtąd posuwają się ku północy, skutecznie, bo zamiast żeby się łemkowskie strony polszczyły, to polskie wsie Nowosądecczyzny ruszczą się coraz bardziej. Oczywiście za tem idzie ukrainizacja.

Stan taki spotykamy wszędzie na gr. kat. Mazurszczyźnie. Gdzieniegdzie zaciekłość janczarów dochodzi do tego, że bezczeszczą polskie oznaki, chorągwie itd. N. p. we wsi Maciejowej leżącej w pow. nowosądeckim w Woj. Krakowskiem kilku parobków gr. kat. zdarło i zbezcześciło chorągiew polską wywieszoną z okazji 3 maja. Nazwiska tych pseudo-ukraińców czysto mazurskie: Cycoń, Cupek, Sawczyk, i Sekuła. W Województwie Krakowskiem!

Dziwnem jest zupełne zostawienie gr. kat. Mazurów przez polskie społeczeństwo. Gdy tacy n. p. Węgrzy w latach rozpoczęcia ataku ukraińskiego na Mazurów zajęli się bardzo energicznie kilkudziesięciu tysiącami Madziarów gr. kat. w Alföldzie (krainie nad Cisą), doprowadzając nawet w r. 1912 do założenia zupełnie odrębnego czysto węgierskiego biskupstwa gr. kat. w Hajdu-Dorogu, co w traktacie w Trianon uratowało im tę okolicę (obecnie wysunięty klin), to my wogóle zaniedbaliśmy naszych nieszczęsnych rodaków gr. kat. obrządku, doprowadzając do tak smutnych dla nas wyników, jak hajdamaczyzny w... Województwie krakowskiem.

»*Krośniak*«.

Obowiązkiem polskiej inteligencji uświadamiać wszystek lud na kresach.

EDWARD KONTNY

PRZEPOWIEDNIA BŁ. ANDRZEJA BOBOLI

Po upadku bytu politycznego Polski, kierują zaborcy corazto nowe ciosy dla zabicia jej ducha. Najpierw więc carowie, poznawszy źródło jego mocy, postanowili poszczególnym plemionom ziem polskich zetrzeć znamię wiary katolickiej, by tem snadniej wydrzeć im miłość do Polski i, — na zawsze pozbawić je wolności!... W owych bowiem latach niewoli orężem ducha polskiego była ofiarna miłość mieszkańców wszystkich ziem, do Polski, Tej Matki-Ojczyzny, a zawołaniem wiara Chrystusowa.

Tym, który pierwszy tchnął takiego ducha na kresach wschodnich, gdzie srożyły się najokrutniejsze prześladowania, — był bł. Andrzej Bobola, gorliwy kapłan i wielki Polak! Jeszcze za życia swego, stał się wodzem licznych szeregów bohaterów, którzy mocno dzierżyli sztandar wiary i Ojczyzny. A kiedy wreszcie zdobył zwycięstwo najwspanialsze, bo męczeńską śmierć w obronie tego sztandaru, pozostał duszą ustawicznych walk ze schizmą i z nieodłącznem z nią wynarodowieniem. A walki te, czyto z orężem w ręku, czy też bezkrwawe toczyły i toczą się od dwu przeszło wieków, — od Dniepru aż po Wisłę i San i od Karpat, aż po Żmudzkie knieje!... Tam też, najgłośniej brzmiało imię Andrzeja Boboli. Oddawano Mu cześć jak świętemu i słano doń modły, chociaż beatyfikacja jego odbyła się dopiero w roku 1853, a kanonizacja nastąpi w niedalekiej już przyszłości.

— — — — — — — — — — —

W 1819 roku uwięziono w klasztorze wileńskim jednego z szermierzy Ducha Polskiego i gorliwego czciciela błogosławionego Andrzeja, O. Fabjana Krzemienieckiego.

Noc już dawno zapadła, a w jego celi panował nadal półmrok, osiadły tu stale od bielonych ścian, w którym jeno tapczan więzienny, stolik, niewielkie romańskie okno, osadzone w głębokiej niszy i takież drzwi, majaczyły ciemnymi plamami o niewyraźnych konturach. On sam zaś, na tle celi, widniał jak posąg, ozdobiony białym habitem Dominikanina, z rękoma skrzyżowanemi i twarzą promieniejącą nadziemskim wyrazem, jaki rzeźbi żarliwa a długa modlitwa. Klęcząc w świętej ekstazie utkwił wzrok w mały krzyż zakonny, zawieszony przezeń na ścianie, a usta wyszeptały imię Tego, — którego zawsze wzywał w modłach o wyjednanie wyzwolenia Wiary i Narodu. — imię Wielkiego Andrzeja...

Wtem przedziwna światłość ogarnęła celę. I kiedy O. Fabjan odwrócił się, ujrzał postać błogosławionego Andrzeja, taką jaką musiał mieć w chwili okropnego męczeństwa, tylko jaśniejącą w blaskach niebiańskiego piękna. Zdumiony, lecz niemniej uradowany zakonnik powstał, a bł. Bobola dotknąwszy jego ramienia powiódł go do okna i wskazując na nie rzekł: »Spójrz, — a zapamiętaj sobie i opowiedz, co ci będzie objawionem!«

I gdy to powiedział, zamiast jednostajnej czerni, jaka pokryła miasto i bezgwiezdne niebo, ujrzał ogromną równinę, okoloną odwiecznymi lasami wśród błot, mokradeł i licznych rzek i strumieni, płynących cicho spokojnym nurtem.

Na owej to równinie wydać było mnogie zastępy wojsk niemieckich, i różnorodnych narodów Austrji, walczące wspólnie z nieprzejrzanem mrowiem żołnierzy cara. Dalej, — ukazały mu się armje Francuzów, Anglików i coraz to nowe zastępy ludów, niemal całego świata! Wszystkie pochłaniał szał najokropniejszej wojny!...

Na ten widok drgnęło serce świątobliwego kapłana. A kiedy jeszcze w natchnieniu objawienia w masach żołnierzy walczących w obcych mundurach, a nawet przeciw sobie, — rozpoznał rodaków, ból tak wielki napełnił jego duszę, że odwróciwszy się, spojrzał z niezmiernym smutkiem w oblicze zjawy Świętego. Wtedy on, — znając myśli swego czciciela taką oto wyrzekł mu przepowiednię:

»Owa równina, którą widziałeś, to ziemia pińska i okolica, kędy zdobyłem palmę męczeństwa! Różnorakie zaś wojska ukazały ci przyszłą wojnę, w której państwa ich wezmą udział!«...

»Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, to po przywróceniu pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę jej głównym Patronem! A iżbyś pewność miał, że to, com ci objawił i przepowiedział, nie jest złudzeniem, kładę ci rękę... »To mówiąc wsparł dłoń na stoliku opodal okna stojącym i znikł, a z nim rozwiała się niebiańska jasność...

W celi pozostał dawny monotonny zmrok...

O. Fabjan przejęty doznanem szczęściem, jakie weń tchnęło objawienie, a które płynęło z wiary, że »tak się stanie!«, powrócił do swego matowo połyskującego krzyża, a padłszy na kolana przed tym wizerunkiem Zwycięzcy Cierpień i Śmierci, — słał długie, dziękczynne modły!...

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz słaby świt zbudził O. Krzemienieckiego. Rozmyśliwał o nocnem objawieniu i przez moment przyszła mu myśl, czyteż nie było ono snem tylko, lub przywidzeniem, gdy w tem wzrok jego padł na stolik... Na twardej jego płycie ujrzał wyraźnie wyciśniętą dłoń... Uradowany zawołał straż, za którą przyszły władze. Na wieść o objawieniu przybyło do O. Fabjana zewsząd mnóstwo ludzi. Wszyscy oglądali z przejęciem wyciśnięty ślad i słuchali opowiadania. Ślad dłoni błogosławionego Andrzeja oglądali także obcy, którzy wtedy znajdowali się w Wilnie, stąd więc o objawieniu O. Krzemienieckiego umieszczone były wzmianki w czasopismach zagranicznych.

W dobie niewoli narodu Polskiego przepowiednia powyższa była dla niejednej duszy bodźcem dla wytrwania w wierze »iż tak się stanie!« Dlatego na nic zdał się ucisk i gwałty zaborców, posunięte aż do męczeństw, jakich nigdy przedtem historja nie znała! Duch Polski w onych zmaganiach rósł jeno a mężniał — i budził martwiejące w niewoli krainy!...

On to na zawsze połączył wszystkie plemiona ziem polskich!...

— — — — — — — — — — — —

W niespełna sto lat ziściła się pierwsza część przepowiedni Andrzeja Boboli! Z pożogi wojny światowej, w której nasze Kresy Wschodnie, — a więc i ziemia pińska, — były terenem długotrwawych walk, powstała wskrzeszona Polska!...

A kiedy przycichnie trawiący jeszcze jej siły chaos wewnętrzny i połączą się znowu wszystkie ludy ziem Polskich w mocarne Państwo Polskie, którego Ty, bł. Andrzeju, zostaniesz głównym Patronem, spełni się i druga część Twej przepowiedni!...

W. K. (LWÓW).

Jak uratować polski charakter Lwowa?

Zagadnienie obrony polskiego charakteru Lwowa łączy się ściśle z zagadnieniem stosunku greko-katolicyzmu i łacińskiego obrządku do polskości. Naprawdę jednak kwestją tą nikt się poważnie nie zajmuje zostawiając rozwój wypadków własnemu losowi. Gdy ruch ukrainofilski aż nadto wyrósł, pocieszali się przewódcy polscy tem, że łaciński obrządek nazywany jest polskim, a jego wyznawcy Polakami, to i wystarczy do zabezpieczenia narodowości miljona rzym.-kat. w Małopolsce Wsch. Trzymano się więc kurczowo tylko tego obrządku życząc sobie, aby mieć tych »Polaków« jaknajwięcej. Skąd ich jednak było nabrać, gdy księży i kościołów rzym.-kat. jest około 5 razy procentowo mniej, niż u greko-katolików, u których z powodu małżeństwa był zawsze nadmiar księży tak, że często w jednej wsi są aż dwie parafje gr.-kat., zaś rzym.-kat. rzadko rozrzucone, a rzym.-katolicy milami muszą chodzić do swego kościoła.

Wskutek tak niekorzystnych okoliczności ludność »polska« masowo odpadała do cerkwi, często nawet osadnicy z pod Tarnowa i Rzeszowa już w pierwszem pokoleniu »ruszczyli się«, stąd takie masy »Rusinów« z nazwiskami: Bartosz, Maćko, Mazur, Mazurek, i t. d. Około miljona ludności rzym.-kat. stracił Kościół na rzecz gr.-kat. cerkwi w czasach Austrji.

Polska ludność siedzi po miastach, zaś wsie są przeważnie ruskie. Oprócz kilku wiosek polskich, Lwów jest otoczony wieńcem wsi ruskich. Wprawdzie ludność gr.-kat. miast zwłaszcza Lwowa przechodziła częściowo na obrządek łaciński, to ludność wiejska o wiele szybciej ruszczyła się. Z takiego otoczenia napływają do Lwowa robotnicy, służba domowa, terminatorzy, oczywiście przeważnie gr.-katolicy, których organizacje ukrainofilskie sprowadzają nawet z dalekich stron, tak, że te kategorje pracy są zupełnie zruszczone. Z nich wyrastają rzemieślnicy, kupcy, oczywiście pod wpływem agitacji ukraińskich zaciekli hajdamacy.

Odsetek rzym.-kat. i Polaków we Lwowie z roku na rok spada. Gdy przed wojną było rzym.-kat, dużo ponad 50%, to obecnie mniej niż 50%. Gdy nadto przed wojną spis ludności wykazywał na 24 tysięcy gr. katolików połowę Polaków czyli 50%, to ostatni spis za czasów polskich na 29 tysięcy greko-katolików tylko 8 tysięcy, a więc już tylko 27% Polaków.

Skąd ten groźny a ciągły ubytek? Sfery polskie biadają nad tem oddawna, ale nie starają się dociec przyczyny i znaleźć lekarstwo. Kwestji »ruskiej« czyli zagrożenia polskości Lwowa nie było zupełnie do 1846 r. Wszyscy Lwowianie bez różnicy obrządku czuli się Polakami. Do tego roku we wszystkich cerkwiach lwowskich były kazania polskie. Austrja, aby osłabić Polaków, odpolszczyła cerkiew, wyrzuciła przymusowo organy, polskie kazania i napisy. Wprawdzie gdzieniegdzie wprowadzono je później, n. p. w cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie, ale dzięki naszemu niedopatrzeniu proboszcz tamtejszy wyrzucił je ostatecznie około 1906 r. Księża samowolnie pozamalowywali ostatnie oznaki polskości, t. j. napisy na cerkwiach, n. p. na cerkwi wyż nazwanej i przy ulicy Żółkiewskiej kilka lat temu za wolnej Polski!

Oba obrządki nabierają cech narodowych. Polakom gr.-kat. obrządku udziela się religji tylko w ruskim języku, (zwyjątkiem gimnazjum Batorego), odbywają się przytem tragedje przypominające Wrześnię. Wszystkie dawniej patrjotyczne polskie rodziny Rewakowiczów, Merunowiczów, Makowiczów, Lisiewiczów, chcąc się ratować od zruszczenia przeważnie (zwłaszcza ich dzieci) przeszły na obrządek łaciński. Po zamordowaniu ś. p. Potockiego kilkanaście tysięcy Polaków greko.-katolików porzuciło ten obrządek. Tych, co zostali nie chciano dopuścić do polskich towarzystw, zostawiono na pastwę ukrainizacji. »Pocoś tu przyszedł, idź do Rusinów«, to było przywitanie Polaków gr. obrządku. No i poszli! Tak zruszczały rodziny rzemieślnicze i drobne kupieckie. Ślusarz Stefanowski, kaflarz Halibey, tapicer Pretorius, stolarz Wierciproch i cała falanga innych poczuli się nagle Ukraińcami. Ukrainizm podniósł groźnie głowę tuż przed wojną, kiedy »Diło« nawoływało nawet do ukrainizacji »łacinników«. Polacy starali się bronić, wysyłając w r. 1918 w lecie deputację do metr. Szeptyckiego o udzielenie osobnej cerkwi na polskie nabożeństwa opierając się na tem, że przecież metropolita uznawał istnienie Polaków gr.-kat. pisząc dla nich osobne listy pasterskie po polsku. Jednak starania te, poparte jedynie przez Redakcję »Wieku Nowego« spełzły na niczem po dziś dzień. Co gorsza, przed kilku laty po raz pierwszy radny miejski Gromnicki (poczuwszy się Ukraińcem) przemówił w Radzie Miejskiej po rusku. Rozrastają się ukr. towarzystwa i szkolnictwo, a polscy Mohikanie gr.-kat. giną coraz bardziej. Bronią się, ale wobec braku polskich nabożeństw w cerkwiach nie wstrzyma to procesu ukrainizacji ich i Lwowa, prowadzonej celowo i energicznie przez sprowadzaną służbę domową i rzemieślników. Groza tego okazała się w niedawnych procesach sądowych, z których dowiedziano się, że wielu rzemieślników ruskich pomagało w sabotażach, a niejaki

Kaczmarski nie zawahał się, oświadczyć, że zamordowałby ojca i matkę o ileby byli Polakami i jeżeliby ukr. organizacja tego zażądała.

Sytuację chciał w r. 1911 ratować ś. p. Kazimierz Weydlich, ale społeczeństwo nie doceniło wielkości jego planu, doczekawszy się za to takich niespodzianek, jak rewolty hajdamackiej 1918 r. i groźnego rozrostu ukraińskiego wśród sfer rzemieślniczych.

Jedno jest na tę chorobę lekarstwo: oddzielić gr.-kat. Polaków od ukrainofilów i uzyskać dla nich kilka osobnych cerkwi (których kolatorką jest Rada Miejska) na polskie nabożeństwa i kazania, dalej polską naukę religji dla polskiej młodzieży gr.-kat. w szkołach oraz polskie oddziały w seminarjach duchownych we Lwowie i Przemyślu. Gdy to dostaniemy, to przyszłość Lwowa i Małopolski Wschodniej zapewniona, jeżeli nie, — to biada!

BŁĄD Z 1905. ROKU

Gdy po klęsce w wojnie z Japonją carat moskiewski zelżył kajdany niewoli naszej i ludów Rosji, stała przed nami świetlana przyszłość, rozwój ku olbrzymiej potędze narodowej, pewność, że odzyskamy to, co straciliśmy w czasie zaborów.

Tą podwaliną naszej potęgi mogła być tolerancja religijna ogłoszona ludom Rosji w 1905-tym roku. Zdawało się, że na dźwięk czarodziejskiego tego słowa nasze kresy wschodnie, czyli tak zwane »ziemie zabrane« oraz wschodnie części Kongresówki: męczeńskie Podlasie i Chełmszczyzna zmienią narzucone sobie prawosławie i rosyjski pokost, a gromadnie powrócą do wydartej sobie tak niedawno w 1839 i 1875-tym roku wiary przodków, polskiej Unji i temsamem zaakcentują, że były i zostaną na zawsze polskiemi.

Zdawało się, że katolicka i polska racja stanu zwycięży. Tymczasem... zwyciężyła małostkowość no i oczywiście wydała takież owoce. Decydujące wówczas sfery polskie, które zresztą zawiniły upadkowi polskości w Małopolsce Wsch., kierując się taką samą zabójczą polityką odnośnie do zaboru rosyjskiego, przeciwstawiły się stanowczo myśli wskrzeszenia polskiej Unji, oddania ludowi tego, na co oczekiwał z utęsknieniem od dziesiątek lat, skarbu, który mu carat zabrał. Małostkowi ci ludzie zastraszyli opinję polską, że w razie wskrzeszenia Unji stanie się ona rozsadnikiem ukraińskiego, że Rosja znów ją wkrótce odbierze i t. d. i skierowali nieudolnie żywiołową radość ludu po-unickiego powracającego do wiary katolickiej, do obcego mu obrządku łacińskiego.

Rozgorączkowana i spragniona katolickiej wiary ludność »oporna« Podlasia i Chełmszczyzny poszła wskazanym jej torem i gromadnie, w ilości około 250.000 osób przeszła z prawosławia na katolicyzm łaciński. Ale nie cała. Pozostało przeszło drugie tyle przy prawosławiu i pod rosyjskim wpływem na Podlasiu i Chełmszczyźnie, a nie drgnął prawie zupełnie cały ogromny wschód za Bugiem, ongiś również polsko-unicki. Myśl o Unji i polskości przepadła, mimo życzeń tej ludności i żądań powrotu do wiary katolicko-unickiej ze słowiańską zrozumiałą liturgją, polskiemi kazaniami i śpiewami, różańcem, organami w cerkwiach i wszystkiemi innemi cechami kościoła katolickiego.

Aby ocenić przyczynę tego niespodziewanego zjawiska i ogrom błędu popełnionego przez nieorjentujące się a decydujące wówczas sfery polskie, musimy sobie uprzytomnić, że na Podlasiu pamięć o Unji była w r. 1905-tym jeszcze bardzo żywą, gdyż tylko 30 lat dzieliło od jej zniesienia. Połowa ludności pamiętała ją doskonale, połowa ludności pamiętała piękny obrządek unicki, starosłowiańską liturgję (nie po rosyjsku wymawianą), organy w cerkwi, polskie pieśni i kazania, wszystko po polsku. Ale połowa, ta młodsza generacja, znała to wszystko z opowiadania, sama jednak nie widziała tego uroku cerkwi polsko-unickiej, więc... i została przy prawosławiu. Nikt im tego piękna nie chciał pokazać, a lgnąc do słow. liturgji tem pewniej pozostali przy prawosławiu do dziś!

A cóż mówić o tych braciach naszych, byłych Unitach na wschód od Bogu, którym jeszcze dawniej, bo aż 66 lat wstecz (w 1839 roku) zabrano polską Unję? Ci już zupełnie prawie wszyscy nie widzieli, a tylko słyszeli o niej od ojców i dziadów w tęsknych i pełnych boleści opowiadaniach.

Gdyby na Podlasiu i polskim Wschodzie propagowano w 1905 r. powrót do polskiej Unji, byłyby stąd nieobliczalne wprost skutki dla katolicyzmu i polskości tych ziem,

Po 1-sze: nie ulega wątpliwości, że cały wogóle wschód polski, całe po-Unje byłoby wróciło żywiołowo na polsko-unicki katolicyzm, a temsamem do polskości, gdyż słowa »Polak« i »katolik« były tam zawsze identyczne.

Po 2-gie: rozbudzenie się polskości na naszych kresach pozbawiłoby nas było wielu kłopotów politycznych po wojnie, różnych pomysłów politycznych w rodzaju państewka »w linji Curzona«, tj. tylko po Bug.

Po 3-cie: rozbudzenie żywiołowe katolicyzmu i polskości na tak olbrzymim obszarze, jak nasze kresy wschodnie łącznie z naszemi ziemiami, pozostałemi przy bolszewikach, zwłaszcza Mińszczyzną, Mohilewszczyzną i zach. Podolem mogłoby było przeszkodzić rozwojowi bolszewizmu w 1917. roku, gdy wówczas tak łatwo można tam było stworzyć państwowość polską (dowód akcja Muśnickiego) i zupełnie inaczej mogłaby się potoczyć historja, niż to się stało.

Po 4-te: Powstanie Unji na tak olbrzymim obszarze mogłoby mieć wpływ na propagandę religijną na dalszy wschód — w Rosji, zaś bez wskrzeszenia dawnej polskiej Unji niema mowy o zaszczepieniu nawet na naszych kresach katolicyzmu.

Po 5-te: Katolicyzm i polskość miały na kresach silne oparcie w ludzie i z powrotem odżyłaby tam

wiara silna, jak Unitów, której niestety nie widzimy w innych obrządkach.

Po 6-te: Wskrzeszenie polskiej Unji oddziałałoby silnie na ludność wsch. Małopolski, przeszkadzając rozwojowi ukrainizmu i hajdamaczyzny, a może ją zupełnie niszcząc. Należy bowiem pamiętać, że w r. 1906-tym był właściwie dopiero początek hajdamackiej akcji politycznej, ludność była jej wrogo usposobiona, wśród gr. kat. ludności, a zwłaszcza inteligencji i rzemieślników w Małopolsce wsch. zaś w całej ludności gr. kat. na zachód od Sanu i w Małopolsce środkowej panował jeszcze duch polski, co uznawały władze cerkiewne, wydając listy pasterskie po polsku do Polaków gr. kat. obrządku. Wówczas jeszcze w tych stronach, a nawet we Lwowie w niektórych cerkwiach (np. na Łyczakowie u św. Piotra i Pawła) były kazania po polsku.

Po 7-me: brak polskiego wyznania wschodniego (gdy mają go Rumuni, nawet Węgrzy i Czesi), odebrał nam wpływ na nasz lud na wschód od Bugu i Sanu, a nawet na zachód od tych niby granicznych dla polskości rzek, doprowadzając do objęcia tego rządu dusz przez berlińskich najmitów i w miejsce polskiego patrjotyzmu dzikiej walki z polskością, zostawiając ciągle a raczej coraz bardziej w niepewności nasz byt na wschodzie. *»Felin«.*

PRZESZŁA NA KATOLICYZM I... UKRAIŃSTWO

Głośną stała się sprawa Berty Ungerówny z Próchnika koło Jarosławia. Poczciwa żydóweczka zakochała się w nauczycielu Jaroszu, ukrainofilu z czysto polskiem nazwiskiem, który nie wiedzieć na jakiej podstawie uczy w mazurskim Próchniku, szerząc wśród gr. kat. Mazurów uświadomienie... ukraińskie. W Próchniku mieszka ich kilkuset, ale nasłani z Przemyśla sami księża ukrainofile pousuwali kilkanaście lat temu oznaki polskości, a więc organy polskie kazania z cerkiewki tamtejszej, a wprowadzili bezprawnie ruskie, ruszcząc Mazurów bez miłosierdzia, co im się zwłaszcza za czasów wolnej Polski (!) udaje w zupełności.

Panna Berta chciała dla ukochanego przejść na katolicyzm. Znalazła się więc za namową ukrainofilów w klasztorze Bazyljanek w Przemyślu i ochrzciła się w obrządku gr. kat. Przytem Bazyljanki namówiły żydóweczkę do przybrania sobie imienia jakiejś Jarosławy, choć takiej świętej nigdy i nigdzie nie było chyba dlatego, że podobne ono do nazwiska... Jarosza.

Dotychczas wszystko prawie w porządku, i cieszyćby się tylko należało, że katolicyzm zyskał jedną duszę więcej, gdyby... Otóż gdy pierwszy raz po chrzcie spotkał ją ojciec, stary ortodoksyjny żyd, poszukujący z rozpaczą za córką i zagadnął do niej po dawnemu, t. j. po polsku, to panna Berta ni stąd ni zowąd zaczęła do ojca mówić po... ukraińsku, mimo iż wiedziała, że to przecież niegrzecznie i niesumiennie, bo ojciec nie rozumie tego języka. Wogóle występowała panna Berta jako neofitka nietyle katolicyzmu, ile raczej ukraińśtwa.

Zabolało to ojca, który wprawdzie wiedział o przejściu na katolicyzm, ale niespodziewał się takiego przekabacenia córki na... Ukrainkę, gdyż cały dom Ungerów mimo swego mojżeszowego wyznania pielęgnował język polski i pannę Bertę nauczył tylko po polsku. Zresztą Próchnik leży na Mazurach i po »ukraińsku« nikt nigdy tam nie słyszał, to też taka metamorfoza panny Berty była dla wszystkich niezrozumiała. Ojciec myślał zrazu, że córka ma coś nie w porządku w głowie. Starał się więc zabrać ją do domu. Sąd w Próchniku zrazu wydał mu ją z klasztoru Bazyljanek, przyczem komuniści hajdamaccy gwałtownie demonstrowali pod klasztorem przeciw wydaniu nowo upieczonej ukrainki. Obecnie sąd znów odebrał Ungerowi córkę, pozwalając na jej umieszczenie z powrotem u Bazyljanek.

Bijącem w oczy jest gwałtowna opieka hajdamaków nad neofitką. Chodzi im o to, żeby na Mazurach zdobyć jaknajwięcej dusz dla... Ukrainy. I Próchnik dzięki przejściu panny B. do obozu ukr. procentowo znów stracił ze swego polskiego charakteru na rzecz ukrainizmu. To właśnie jest przerażającem z przykładu panny Berty. Gdyby przeszła na katolicyzm greckiego obrządku i uważała się nadal za Polkę, toby wszystko było w porządku, ale szerząc swoją »ukraińską« demonstracją wśród Mazurów odstępstwo od polskości już nietylko za Sanem, ale w Zachodniej Małopolsce, przed Sanem, przyczynia się do powiększenia tragedji polskości tego kraju nieszczęsnego, datującej się od czasu, gdy Unję również w Galicji odarła Austrja z polskiego charakteru.

Trzymają się jeszcze ostatnie bastjony koło Rzeszowa, gmina Zalesie i kilka gmin koło Strzyżowa i Dynowa, ale jak długo wytrzymają napór prący groźnie od wschodu i wynarodowienie przez księży z Przemyśla, politycznych działaczy ukr., których się na Mazury celowo nasyła od szeregu lat z pominięciem księży okazujących jeszcze sympatję dla polskości. A tu do naszej zagłady pomagają ukr. neofici!

S. T. (PIŃSK).

POLESIE

Polesie zajmuje bagnisty teren w dorzeczu rzeki Prypeci. Biedny to kraj, bo ani tam roli ornej, ani lasów, a tylko wiele rzek i potoków rybnych, oraz rozległych moczarów i bagnisk.



Mali Poleszucy.

Kraj ten podbity w 988 r. przez Włodzimierza księcia kijowskiego utrzymywał długo swój odrębny charakter plemienny. Za czasów polskich panowała tu Unja a ludność czuła się polską. Po rozbiorach Rosja zniósłszy Unję starała się kraj zrusyfikować. Osiadła tu licznie szlachta chodaczkowa pielęgnuje swą polskość mimo prawosławnego wyznania, zresztą drzemie w ludności świadomość odrębności od Białorusinów i Ukrainofilów, która uwydatniła się w 1905 r. żądaniem szkół z poleskim językiem i polską pisownią. Wydano nawet wówczas bukwar (elementarz) w narzeczu poleskiem, ale rząd rosyjski po nawrocie absolutyzmu stłumił wolnościowe i kulturalne dążenia Poleszuków.

Na Polesie wciskają się Ukrainofile od południa i Białorusini od północy. Pierwsi uważają ludność na północy od Prypeci za zbiałoruszczoną, drudzy za zukraińszczoną na południu. W rzeczywistości jest to zupełnie odrębne od nich plemię, jakby z nazwy wynikało: »lackie« (lasz-skie), którą to hypotezę postawiono już dawniej w artykule »Skąd pochodzą nazwy Podlasie i Polesie«, umieszczonym w »Polsce Wschodniej«, bowiem w nazwie »Poleszuk« wymawianej tam »Połeszuk« wobec miękczenia się tylko »ch« na »sz« tkwi źródłosłów »Lech« (nie les), czyli »Po-leszuk«, to mieszkaniec »Po-leszia« czyli laszskiego kraju. Tworzenie w polskim języku nowego słowa »Pólesianie«, jak się to teraz robi jest nietylko bez sensu, ale nadto zaciera ten ślad »laszski« z tego naszego kraju kresowego.

Pozyskanie Poleszuków na przyjaciół polskości jako bliskiego Polakom plemienia, miałoby wielkie znaczenie dla ugruntowania polskości i Polski na Wschodzie zarazem jako klina, oddzielającego antypolski ukrainizm i białorusycyzm, tworzących obecnie jeden wspólny wielki wał pokrywający prawie całe nasze Kresy. Rozerwanie tego łańcucha, tego jednolitego a niekorzystnego dla nas wału, osłabiłoby ogromnie apetyty i nadzieje nacjonalistów mniejszościowych, a wzmocniłoby naszą pozycję, bardziej od istniejących planów osuszenia Polesia i osadzenia części nadmiaru ludności z zachodu. Osadnictwo zresztą byłoby tylko na osuszonem Polesiu możliwem i trwałem jako na wielką skalę przeprowadzone i tylko tę jedną kolonizację jako celową popierać należy.



Dom na Polesiu.

JAK SIĘ TWORZY PSEUDO-UKRAIŃSKI JĘZYK?!

Ogół polski nie zajmował się należycie sprawami ukrainizmu, zostawiał go w spokoju, dlatego też tak rozrósł się i wybujał do form dzikiej walki z polskością i sabotażów.

Nie znamy również i nie zajmujemy się metamorfozą, jaką przeżywa język ruski. Od jakiegoś czasu mniejwięcej 20 lat przestał on być »ruskim« a stał się nagle »ukraińskim«. Że język ludu Wsch. Małopolski jest tak podobny do ukraińskiego, jak pięść do nosa, to stwierdzili sami pseudo-ukraińcy. W roku zdaje się 1912-tym wyjechała na Ukrainę wycieczka »Tow. naukowego im. Szewczenki« ze Lwowa. Mówiła tam w języku nazywanym przez nią ruskim wzgl. ukraińskim. Na to odpowiadała im ludność na Ukrainie po polsku albo po rosyjsku. »Czomu wy do nas po polski howoryte?« pytali się ze zdziwieniem ukrainofile z Małopolski. Na to otrzymali charakterystyczną odpowiedź: »Jakżeż nie mamy do was mówić po polsku, kiedy w y s a m i p o p o l s k u m ó w i c i e«! (dosłowny cytat z »Diła«).

Całą tę rozmowę przytoczyło lwowskie »Diło« i bardzo się na takie przyjęcie żaliło. Bolało to pseudoukraińców, że język Małopolski jest tak podobnym do polskiego i ani rusz nie chcą go nawet na Ukrainie uznać za »ukraiński«. Choć już przedtem odpolszczano ten nieszczęsny język, to odtąd przystąpiono do radykalnej »czystki« z zamiarem wyrzucenia wszelkich polskich śladów.

Przyjrzyjmy się rozwojowi ruskiego języka literackiego. W latach 40-tych ub. stulecia języka »ruskiego« wogóle nie było. Inteligencja i duchowieństwo mówiły po polsku, uważając mowę chłopów Wsch. Małopolski za polskie narzecze. Austrji było to nie na rękę wobec planów jej osłabienia »spiskujących i buntujących się« Polaków. Polecono stworzyć język książkowy. Za podstawę użyto narzecza buczackiego, posiłkując się pisownią rosyjską i czerpiąc całemi garściami rosyjskie wyrazy w miejsce polskich, które powoli usuwano. Przyczyniło się do tego zbliżenie pierwszych działaczy (n. p. Bohdana Dziedzickiego) do Moskali w czasie przemarszu wojsk rosyjskich w 1848 r. na Węgry.

Gdy następnie w r. 1881. poseł Romańczuk zapoczątkował ruch »ukraiński« wygłaszając w Sejmie hasło, że Rusini to nie Rosjanie, odtąd zaczęto oglądać się za nowymi wzorami. Usunięto cechy rosyjskie z pisowni: »twardy znak«, o z daszkiem i inne. Wszedłszy teraz w ścisłe stosunki i porozumienia z Niemcami z Berlina, zaczęli brać wzory z niemieckiego, tłómacząc słowa niemieckie żywcem na ruskie. I tak słowo »samodzielny« przetłumaczyli z niem. »selbstständig« na »samostojny«, wodociąg na wodoprowid (Wasserleitung), fotografja na »świtłynka» (Lichtbild) i t. d.

Również oparli się na błędnej wymowie polskiej biorąc błędne wyrazy polskie za swoje literackie. N. p. pierwsze ruskie »wsehda« zmienili później na zawsihdy, potem błędne polskie gwarowe »wse« z pod Zakopanego, a od niedawna powrócili do zawsihdy, ale wyrzucili »h«.

Mylny 3-ci przypadek: panowi, psowi, Bogowi wzięli za swoje literackie, zamiast Bohu, panu, aby tylko odróżnić się od polskiego.

Wprawdzie usuwają też rosyjskie wyrazy, ale gdzie wyraz ruski jest tylko wymawianym z ruska polskim wyrazem n. p. pociąg jako potiah, tam wprowadzają rosyjskie wyrazy, w tym wypadku pojizd.

Wprost rażące są wyrazy »do pobaki« zamiast »do zobaczenia«, czornyło (czernidło) zamiast atrament, czornyłochap (bibuła), dawniej »prośba«, potem priśba, a teraz »prochannia«; dalej wyrazy »pozajak«, zazdałehid i t. p. nowotwory.

Chcąc dać temu językowi coś bardzo charakterystycznego a przytem trochę »niemieckości«, wprowadzono dwa »s«, dwa »n« i inne podwójne głoski. N. p. Polesie przerobili na »Polissia«, życie żyttia, bo tamte zanadto polskie.

Ukrainofile odbywają ciągle posiedzenia, na których ciagle ktoś podaje coraz to nowsze projekta zmiany wyrażeń, form, przyjmuje się je, jakiś czas używa, aby wkrótce znów zmienić.

Ciekawem jest n. p. tworzenie odpowiedników wyrażeń. N. p. wyszukali sobie ukrainofile wyraz »nikczemny«i powiedzieli sobie, że musi istnieć niezaprzeczony wyraz »czemny«, otóż i znalazło się słowo w miejsce polskiego grzeczny (przeciwieństwo do »nikczemnego«), jeżeli jest »opieka«, to trzeba zrobić »piekę«, »bezpiekę« zamiast »bezpieczeństwa« z gwarowego polskiego »nieharny« zrobili: harny, (piękny).

Przytoczymy jeszcze prawdziwą martyrologję, jaką przechodzą przymiotniki. N. p. »tarnopolski« przemieniono zrazu na tarnopolskij, potem tarnopôlskij, ternopôlskyj, ternopilskyj, aż ostatnio od 1905 r. na ternopilśkyj. Słowo każdy na każdyj, kożdyj, kożnyj, koźnij i t. d.

Nie wyliczyłby tych zmian i sztucznego naciągania wyrazów; a wszystko z jednym celem: odpolszczenia za wszelką cenę ludowej mowy Wschodniej Małopolski.

Rusyfikacja katolicyzmu w Polsce

Pojęcie »Polak« sprzęgło się w Polsce z pojęciem »Katolik«. Tak nas wychowano, tak głoszono z ambony, tem nas utrzymywano przy wierze i narodowości.

Tak! Za czasów naszej niewoli, wiara katolicka była dla nas ostoją, kościół miejscem pociechy, ucieczki. Dlatego zaborcy starali się nam wydrzeć wiarę katolicką, aby nas wynarodowić. Austrja chytrze zabroniła 1846 r. mówić kazania polskie w unickich cerkwiach, tak, że Polacy gr.-kat. w Małopolsce do dzisiaj jęczą pod obuchem tego zakazu. Nikt jakoś za nami się nie ujął choć prawią nam o tem, że nie trzeba mięszać katolicyzmu z polskością (ale z rosyjskością, czy ukraińskością to można)! Przecież Bazyljanie byli polskim zakonem, aż do reorganizacji przez Jezuitów. Dlaczego zreorganizowano ich z ukraińskim charakterem?

A dalej Rosja. Ta żeby nas wynarodowić jednym zamachem zniszczyła Unję na Kresach ukazem z 1839 r. Pozostali jeszcze Unici w Królestwie kongresowem, gdzie była swoboda, polskie szkoły, polski urzędowy język. Po powstaniu 1863 r. i tu Unję zniesiono za jej polskość, nadto gdzie się tylko dało pokonfiskowano i łacińskie kościoły i klasztory, bo katolicyzm, i polskość to było jedno

Braciom naszym Unitom narzucono prawosławie i rosyjski język.

Zdawałoby się, że chrześcijańska sprawiedliwość nakazałaby oddać nam to, co nam zabrano. Rząd polski nie ogłosił w 1919 r. wskrzeszenia Unji, z dawnym polskim charakterem, co gdyby uczynił, byłby się cały Wschód nawrócił w mig, a Kresy na zawsze dla Polski zabezpieczone. W 1921 r. arcybiskup Ropp opracował plan misyjny na wschodnich kresach, przyczem polscy rzym.-kat. księża miejscowi mieli otrzymać prawo odprawiania liturgji również po słowiańsku (dwuobrządkowość). Aliści · niemiecka propaganda, wszędzie nam wroga, utrąciła nas i plan biskupa Roppa odrzucono. Od akcji misyjnej na Kresach, w Polsce, wyłączono Polaków, nasyłając nam niemiecko - flamandzkich księży, nieumiejących nawet mówić po polsku.

Wprawdzie ci niemieccy księża zażegnywują się, jakoby chcieli tępić polskość w Polsce, ale równocześnie z całą siłą propagują moskiewszczyznę, mówią tylko po rosyjsku (podobno mają zakaz tajny mówienia po polsku, za co »Słowo« wileńskie ich ostro zaatakowało). Ani słowem nie wspominają, że kiedyś była tam jakaś polska Unja, bo plan niemiecki ma inne zamiary: rusyfikację, wzgl. ukrainizację nietylko cerkwi unickiej, ukoronowany narzuceniem nam aż 2 biskupów — niepolaków »wschodniego« obrządku dla kilku tysięcy wiernych! Uważają oni za całkiem proste, że kto dzisiaj jest prawosławnym, to po przejściu na katolicyzm nie wolno mu modlić się po polsku; musi być Moskalem, Ukraińcem, Białorusinem, wszystkiem, tylko nie Polakiem! Czy się kiedyś ktoś pyta tej ludności, czy się chce modlić po polsku? Nie, narzuca się jej bez pytania moskiewszczyznę czy separatystyczny ukrainizm i białorusycyzm. A skutki tego? Ponieważ ten nowy »wschodni« katolicyzm nietylko językiem, ale wogóle niczem zewnętrznie nie różni się od prawosławia, więc przedewszystkiem nikt nie chce od »takiego samego« prawosławia odstępować a gdy odstąpi, to ciągle zmienia z powrotem wiarę, »bo to takie podobne«. Dowodów tego mamy aż nadto.

Prawosławie ma rosyjski charakter, teraz nawet z Unji wygnano język polski. Co więcej! Plan niemiecki idzie dalej. Niemcy chcą wogóle katolicyzm na naszych Kresach zrusyfikować. Katolikom łać. obrządku daje się przykład z »cerkwi katolickiej wsch. obrządku«, że teraz Polak to nie katolik, wzgl. odwrotnie i, że teraz katolicy mają rosyjskie czy ukraińskie kazania. Ten przykład działa. Oto już około 25 księży łać. odstąpiło od polskości, ogłaszając się »Białorusinami«, oni również usuwają polskie kazania z rzym.-kat. kościołów. Zapoczątkował taką akcję choć w dobrej wierze, ks. Czeczott, za co spotkał się jeszcze w Petersburgu z bojkotem i oburzeniem księży Polaków. To jest nasza bolączka, której wzrost musimy bezwzględnie zahamować!

Nawet księża śmielsi, uważając, że nikt (!) nie ma prawa nas wynaradawiać pod płaszczyczykiem katolicyzmu, występują przeciw rusyfikacji naszej ostoji N. p. ostro zaprotestował przeciw tej polityce ks. Dr. A. Z. w N-rze 19. VII. 1930 »Kurjera Codziennego« i kilkakrotnie później.

A teraz pytanie? Komu jest potrzebna rusyfikacja Podlasia czy Kresów? Przecież rusyfikacja pociąga za sobą nihilizm rosyjski i inne »rosyjskie przyjemności«, jak bolszewizm w dalszym planie. A już niedopuszczalna jest rusyfikacja Podlasia, gdzie ludność męczeństwo znosiła, broniąc wiary i narodowości polskiej nie na to, by teraz ulec wynarodowieniu »po dobrej woli«.

Na naszych kresach tworzą jakąś »podgotówkę« Rosji w złudnej nadziei, że ten »rosyjski obrządek« wpłynie tak przyciągająco na Rosję bolszewicką, że cała przejdzie na katolicyzm. Uważam to za złudzenie, tem szkodliwsze, że ci zrusyfikowani katolicy najnowsi, a za ich przykładem i dawniejsi mogą bardzo łatwo odpaść do swoich prawosławnych braci, jak to się dziś dzieje, dowodem choćby słynny O. Morozow.

My, katolicy polscy oddzielamy te dwie rzeczy, religję i narodowość, ale dla wszystkich, również dla Moskali, Ukrainofilów, czy kogokolwiek się u nas proteguje. Zaczynają to podnosić nawet żarliwi katolicy sodalisi. *Felin.*

Dość błagania o lojalność!

»Ilustr. Kurjer Codz.« w numerze z dnia 25 maja 1931. uczynił gr. kat. biskupowi Buczce ze Lwowa od św. Jura w związku z jego tajemniczą agitacją wśród kardynałów straszny zarzut, że znany on jest ze swoich radykalnych przekonań, graniczących niemal z zamiarami popierania bolszewizmu w Małopolsce Wschodniej. Zarzut ten nie wywarł należytego wrażenia, jakby ze względu na swoją potworność zasługiwał, zwłaszcza u sfer kościelnych, u których jakoś na wszelkie zarzuty tyczące się ukrainofilskich księży ma się dziwne pobłażanie.

Nie wypowiadamy swego sądu w tej sprawie i czekamy na zaprzeczenie ze strony przełożonych władz ks. Buczki. Nie wolno nam jednak pominąć milczeniem takich oskarżeń. Gdyby bowiem zarzut okazał się prawdziwym, to bolećby należało nad upadkiem cerkwi i nad ludem polskim, podległym ks. Buczce, dla którego niema innego wyjścia, jak oddzielić się od ukrainofilów i zażądać osobnej hierarchji gr. kat. polskiej, wzgl. unickiej z osobnym biskupem, któryby nie tylko z interesu, ale z serca był lojalnym i pewnym dla Polski.

Wzorem dla nas winny być Węgry, które postarały się o samych lojalnych biskupów i księży gr. kat. Co więcej, biskup w Munkaczu Papp czuł się wprost Węgrem, nie mówiąc o biskupie czysto węgierskiej djecezji w Hajdûdorogu. Dość już zresztą ciągłego błagania duchowieństwa gr. kat. o lojalność i ta wieczna troska, że może jutro nie będą lojalni!

Dziwolągi

Jak dalece chęć przekreślenia swego polskiego pochodzenia zaciemnia ukrainofilom mózgi, widzimy to na ciekawych objawach ostatnich lat z dziedziny pisowni. Oto na urzędowych dokumentach, a więc n. p. świadectwach szkolnych przekręcają właściwe swoje rodowe nazwiska polskie, na nazwiska z czeską pisownią!

A więc otec Zajączkowski od Bazyljanów we Lwowie, pochodzący z polskiej szlacheckiej rodziny uważa, że wystarczy, jak podpisze się »Zajačkivśkyj« (słuchajcie!), to już odrazu zmaże polskość swoich ojców i dziadów. Tak podpisuje się na świadectwach wystawianych przez Bazyljanów z prywatnej szkoły średniej.

My wiemy, że nikomu nie wolno zmieniać nazwiska bez zezwolenia władzy. Tymczasem Ukrainofile robią to nie pytając się nikogo. A więc mimo, że otec Zajączkowski ma w swojej metryce nazwisko wyraźne »Zajączkowski«, zamienił je sobie sam już nie tylko przez dodanie »yj«, a więc na Zajączkowskyj, ale nadto, wyrzucił »ą«, zmienił »o« na »i«, »w« na czeskie »v«, »s« na »ś« — no i niech się ktoś domyśli, że ten dziwoląg to jest to samo nazwisko prawowite z metryki. Zapewne jutro znów inaczej się będzie nazywał, może zamiast »Z« będzie pisał »S« (według pisowni przyjaciół niemieckich).

Takie samowolne odpolszczanie i przekręcanie nazwisk powinny władze surowo karać, a dokumenty z takiemi nieprawdziwemi nazwiskami unieważniać.

Białorusini czy Białopolanie — Ukraińcy czy Czerwieńcy?

Za czaaów przedrozbiorowych istniał w Polsce jeden tylko naród: Polacy, do którego zaliczali się tak dobrze Wielkopolanie, Mazurzy i inne plemiona zachodnie, jak także wschodni bracia, nad Bugiem, Dniestrem, Dnieprem czy Dźwiną i to bez względu na wyznanie. A więc Polakami mianowali się katolicy łacińskiego obrządku, unickiego, dalej kalwini, ewangelicy i prawosławni. Takisam stan był w pierwszych dziesiątkach lat po zaborach.

Obce rządy ponawytwarzały nam na Kresach różne sztuczne narody, i tak, gdy w r. 1839 zapanowało na Kresach północno-wschodnich prawosławie, zaczęto tych b. unitów nazywać »Ruskimi«, »Białorusinami« uważając ich za gałąź rosyjską. Oczywiście rusyfikacja święciła orgje, z haniebną pieczęcią »wospreszczajetsia gawarit pa polski«. Nic innego tylko prawosławne wyznanie wystarczało, aby i naszych Polaków zmylić i doprowadzić do przyjęcia narzuconej nam nazwy »Białorusin«. W dobrej wierze przyjmowano tę nazwę i pisano odezwy w narzeczu »białoruskiem« w czasie powstania 1863 r. Powoli rezygnowano z praw naszych do tych ziem. Pisał wiersze w ludowym tamtejszym języku Syrokomla, ale ciągle jeszcze nie było tego narodu, bo kto uczciwy, ten podawał się za Polaka.

Dopiero Niemcy zadali nam w czasie wojny światowej cios, tak jak to oni umieją. Dopiero oni zaczęli na gwałt tworzyć »naród« białoruski, do czego znaleźli kilku posłusznych odstępców od polskości. Taki n. p. Łastowski, późniejszy »prezydent rzeczypospolitej białoruskiej« i wróg polskości był aż do oferty niemieckiej Polakiem, jak wszyscy rzekomi »Białorusini«. Najwięcej rozszerzył się ten »białorusycyzm wśród księży katolickich, bo aż 25 z pośród

nich porzuciło narodowość ojców. Nie mogli ich pociągnąć Moskale do »ruskiego« taboru, to dokonali odciągnięcia ich od polskości odwieczni nasi wrogowie — Niemcy.

Tak więc od czasów okupacji niemieckiej rozwinęła się nagle prasa »białoruska« jak wydawana za pieniądze niemieckie gazetka »Homan«, powstały inne gazetki jak »Krynica« i t. d.

Co usprawiedliwia powstanie nowego narodu na naszym organiźmie? Nic! Bo ani nigdy nie było żadnego państwa białoruskiego, ani narodu, a nazwa »ruski» z wieków średnich było tam synonimem wyznania wschodniego, i podległości książętom ruskim historja zaś mówi nam, że plemiona lackie sięgały aż poza górny Dniepr (Radymicze), a więc i Krywicze protoplaści tamtejszego ludu byli lackiego pochodzenia.

A może język? I to nie, bo ma t. zw. palatalizację, t. j. zmiękczenie głosek, zupełnie jak w polskim; a więc: dzień, dziki, pisać i t. d. dalej przymiotniki kończą się tak jak w polskiem, a więc dobry, wileński, co więcej ma t. zw. przegłośnię a więc: biały, i t. d. Jedynie różnica to akcent, (uderzenie), nic więcej. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę, że ongiś i polski język miał akcent ruchomy, a więc było: chodzi, dawać, tylko, że w polskim akcent się zmienił, a tam został a i to nie jest powodem tworzenia osobnego narodu. Jedyna prawie różnica to brak w białoruskiem nosówek i »rz«. Ale nosówek brak i u Mazurów koło Dębicy i Sandomierza.

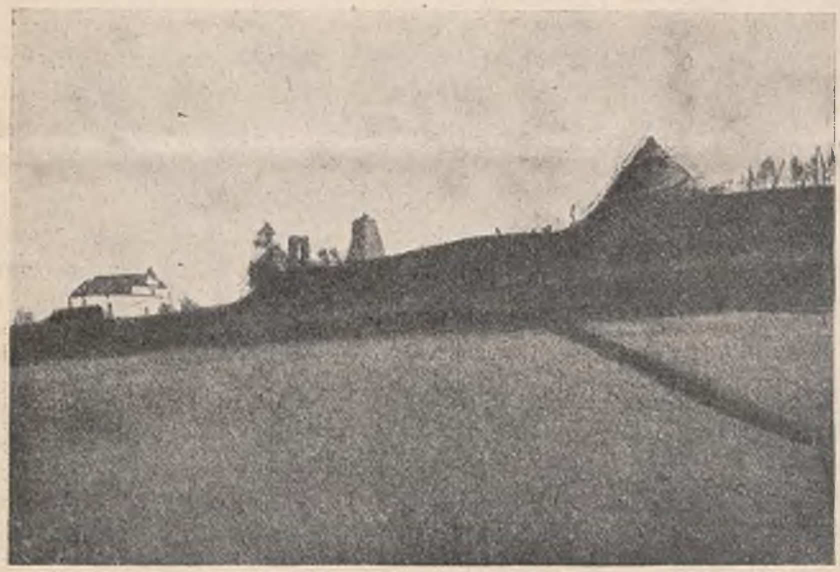
C. d. n.

KORESPONDENCJE

Do „Towarzystwa Przyjaciół Unji" w Krakowie.

Mam zaszczyt donieść, że po otrzymaniu w ub. r. jednego egzemplarza „Unji", kilka książeczek statutu i oświadczenia (deklaracji) zrobiłem co tylko można było, ale na razie u nas na Podlasiu praca dla jakiejś idei moralnej albo politycznej podtrzymującej związki z Ojczyzną jest niemożebna, **albowiem naród na Podlasiu**, a zwłaszcza młodzież jest **przesiąknięta anarchizmem** i **ateizmem rosyjskim**, a przeważnie prawosławna, która zaraża i katolicką młodzież. Napisałbym dużo więcej, materjał jest i to bardzo bogaty, ale zostawiam to na później.

Z poważaniem
DAMIAN KOLADA
wieś Dokudów, gm. Sidorki
(Podlasie)



Kopiec Mickiewicza w Nowogródku.

W Nowogródku, na Ziemi kresowej której każda grudka przesycona krwią polskich bohaterów i męczenników usypano starosłowiańskim obyczajem kopiec ku czci Mickiewicza, wielkiego Syna tej ziemi.

„Niech kopiec ten – mówi odezwa komitetu — na rubieży Rzeczypospolitej świadczy, że **tu** jesteśmy i **tu** zostaniemy, niech świeci jako pomnik kultury wielkiego Narodu, urągający burzom, ciągnącym na nas z pogrążonego w mrokach Wschodu".

Oby ten kopiec-pomnik powstającemu tu separatyzmowi Białopolan przypominał że w czasach wielkiego Adama władała tu duszą ludu, jak i po wieki władać musi — Polska!

ODEZWA!

»Towarzystwo Przyjaciół Unji« oparte na statucie zatwierdzonym przez władze, a zajmujące się sprawą **obrony ludu Kresowego** dla polskości, zwraca się do całego społeczeństwa z gorącem wezwaniem **o wpisywanie się** na członków Towarzystwa, zakładanie kół miejscowych i przystąpienie do współpracy oraz przysyłanie korespondencji i zwracanie się we wszelkich sprawach i zagadnieniach kresowych do naszego Towarzystwa.

WARUNKI: wpisowe 1 zł., wkładka miesięczna 50 gr., wkładka członka założyciela 100 zł. członkowie niezalegający z wkładkami otrzymują organ Tow. **„Unję" bezpłatnie.**

Wpisujcie się i jednajcie nam członków i popierajcie wydatnie cele Towarzystwa. Komu droga przyszłość Unji i Kresów wschodnich, ten stanie bezzwłocznie w naszych szeregach.

„Towarzystwo Przyjaciół Unji"
W Krakowie, ul. Krowoderska 36.

Pisma poświęcone Kresom Wschodnim i Unji:

„Kresy Wschodnie“ w Warszawie, miesięcznik. Wychodziły staraniem „Międzynar. Instytutu Wydawn.”, ale po kilku b. ciekawych i obszernych numerach, o ile nam wiadomo, przestały się ukazywać.

„Polską Wschodnia” w Krakowie, założona zrazu dla celów ideowych jako organ „Tow. Obrony Ziem Wschodnich”. Wielka szkoda, że od pewnego czasu stała się **przedsiębiorstwem prywatnem** obliczonem na prywatny **zysk.**

„Tow. Opieki nad Kresami“ w Warszawie przygotowuje oddawna wydawnictwo swojego organu, jednak dotąd nie ukazał się.

„Podlasie ongi a dziś”, w Waszawie, miesięcznik. zapowiadał się b. dobrze, pięknie i ciekawie redagowany. Zajmował się tylko Podlasiem, również dziejami Unji polskiej, ale pozatem Unją i koniecznością jej wskrzeszenia się nie zajmował, a to było jego wadą. Podlasie bez Unji nie przynosi wielkiego zaciekawienia jak nie można mówić o Rzymie bez Papieża. Szkoda że upadło.

KRONIKA

Pocieszająca statystyką. Na Uniwersytecie lwowskim na około 1.000 greko-katolików podało się w r. 1928 za Polaków około 80 studentów, czyli 8%. O ileby ta ilość gr. kat. młodzieży wzięła się do systematycznej i celowej organizacji, mogłaby wprowadzić w życie cele „Tow. Przyjaciół Unji” i obrony polskości.

Rada starych. We Lwowie została powołaną do życia szumnie nazywająca się „Rada starych“. Stanowią ją starzy działacze z partji pseudo-ukraińskiej, liczący najmniej 70 lat, którzy wszyscy w swojej młodości byli Polakami, a omamieni ideą ukraińską później od polskości odstąpili.

Przypatrzcie się zresztą bacznie nazwiskom członków tej „rady”, jakie piękne, jakie czysto polskie. Jest ich ośmiu, a mianowicie: Dr. Andrzej Czajkowski, radca Izydor Gromnicki, Dr. Aleksander Kulczycki, Dr. Konstanty Lewicki, Teofil Okuniewski, ks. Stefanowicz (nie Stepanowicz). Zostało jeszcze dwóch, z ludowemi nazwiskami na ośm!

Nie podoba się im dzisiejsza hajdamaczyzna, nie tak postępowali członkowie rady za swych młodszych lat. Gdyby jednak nie oni, nie byłoby również dzisiejszej hajdamaczyzny i pseudo-ukraińśtwa. Nawróćcie najlepiej do ideałów waszej młodości! To jedynie może być osłodą waszej starości.

Aresztowanie księdza. Grecko-katolicki (a więc nie „unicki”) proboszcz parafji w Cechowie na Wołyniu ks. Aleksy Pelipenko został aresztowany za podrabianie orzeczeń sądu duchownego w Użogrodzie (w zakarpackiej Ziemi Czerwieńskiej). Pomagał on w ten sposób rozwodzić małżeństwa, gdyż w Użogrodzie obowiązuje kodeks węgierski dopuszczający rozwody.

Ksiądz unicki tegoby nie robił, alež władze kościelne nie chcą Unji ani rusz, wolą zukraińszczony grecko-katolicyzm z Małopolski. A skutki?

Czyżby ś. p. biskup Bocian był Polakiem? Zmarły w 1926 r. ś. p. ks. biskup gr. kat. (mianowany dla Łucka) Bocian, pochodził jak wskazuje jego czysto polskie nazwisko z polskiej rodziny mieszczan w Busku w Małopolsce. Ks. biskup był zwolennikiem wskrzeszenia Unji na Podlasiu i Chełmszczyźnie takiej, jaka była zniesiona przez Moskali. Co więcej, wyraźnie oświadczał, (co bierzemy z broszury Bazyljanów), że uznawał nawet konieczność jej polskiego charakteru i uznania praw miejscowego języka polskiego w cerkwi.

Ś. p. ks. Biskup Bocian, wygłaszał swój sąd być może pod wpływem „Unji”, gdyż bardzo się nią interesował i nawet prosił o przysłanie wszystkich egzemplarzy od początku.

Gdyby się była w ś. p. biskupie Bocianie istotnie zbudziła dusza polska, byłaby to dla naszej pracy wielka nagroda.

Unja na Podlasiu szerzy się bardzo powoli, bo ludność nie chce narzuconej jej cerkwi „wschodniej” i rosyjskiego wzgl. ukr. języka, ale żąda bezskutecznie zwrotu dawnej Unji. Jest tam już około 10 parafji tego nowego obrządku wsch. ale... z niepolskimi księżmi. Wśliznął się tam nawet do Torokania Ukrainofil ze Lwowa O. Demczuk, ale go władze usunęły.

Na Podlasiu agituje bardzo wybitnie za dawną Unją p. Barwiński Władysław, b. właściciel ziemski z Dubowa. Doprowadził do budowy cerkwi opodal w Dokudowie. Brak tylko księży Polaków, wskutek czego Unja nigdy się nie rozwinie, a po tylu latach pracy misyjnej wyniki są przerażająco małe mimo przychylności ludu podlaskiego dla Unji.

Bliższy opis rozwoju (jeśli to rozwojem nazwać można) Kościoła wschodniego z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Polityczne. — W dniu 23. IV. br. zwołana została nadzwyczajna sesja Sejmowa. Pierwsze posiedzenie trwające pół godziny, miało niezwykle burzliwy przebieg, ponieważ marsz. Sejmu, p. Świtalski, nie wniósł na porządek dzienny wniosków partyj opozycyjnych i ograniczył obrady wyłącznie do sprawy zatwierdzenia dzierżawy linji kolejowej G. Śląsk—Gdynia. Wobec tego, opozycja demostracyjnie opuściła salę obrad i nie brała udziału w głosowaniu. Pozostała większość, sprawę dzierżawy na wymienionej przestrzeni z odnogą Siemkowicze—Częstochowa na lat 40-ci francuskiemu towarzystwu kolejowemu, za udzieloną Polsce pożyczkę w myśl projektu rządu, — uchwaliła. — Na posiedzeniu piątkowem, upadł wniosek o votum nieufności dla marszałka Sejmu, przedłożony przez socjalistów i Klub Chłopski wskutek czego opozycja ponownie opuszcza Sejm poczem sesja została zamknięta.

Następna nadzw. sesja, projektowana na koniec maja, według ostatnich wiadomości została przesunięta na wrzesień b. r. Tematem obrad miało być m. inn. załatwienie nowej pragmatyki urzędniczej, oraz nowa ustawa o uwłaszczaniu drobnych włościan i o niepodzielności gruntów włościańskich.

Gospodarcze. — Stan zasiewów w bież. roku przedstawia się naogół gorzej w porównaniu ze stanem w ubiegłym roku. W b. r., jeszcze w kwietniu w przeważnej części kraju roboty wiosenne w polach nie zostały rozpoczęte. Z drugiej strony, położenie w b. r. jest o tyle pomyślniejsze, że jak wykazują prowizo-

ryczne obliczenia, nadwyżki zbożowe na wywóz już usunięto. Wskutek tego, cena żyta w ostatnim czasie zwyżkuje i doszła do 27. zł., która to cena jak podają notowania giełdy, utrzymuje się. Mniejsze zapasy posiadają drobni rolnicy te jednak na rynku zaważyć nie mogą.

Według ostatnich obliczeń ogólne zadłużenie rolnictwa w Polsce wynosi na jeden hektar 52. zł. w sumie zaś 2.236.300.000 złotych, z czego na kredyty długoterminowe przypada niespełna miljard trzysta miljonów, reszta zaś na kredyty krótkoterminowe.

Na skutek niepomyślnej sytuacji gospodarczej rolnictwa Min. Skarbu zezwoliło na spłatę wszystkich zaległości w podatku gruntowym, płatnych do dnia 31. III. b. r., — w następujących ratach: pierwszą, w wysokości $^1/_4$ części wszystkich zaległości należy uiścić do dnia 15. XI. br., a drugą ratę w tejże wysokości do 15. II. 1932 r. Termin płatności następnych rat zostanie później ustalony. Powyższe zarządzenie nie dotyczy oczywiście podatku gruntowego za rok bieżący.

Po podwyższeniu opłaty emerytalnej i podatku dochodowego, zniżka pensyj urzędniczych o 15% z dniem 1 maja br. spowodowała cały szereg organizacyj urzędniczych do ogłoszenia listu otwartego do rządu i społeczeństwa, w którym urzędnicy m. inn. podkreślają, że obniżka płac godzi w interes gospodarki państwowej i wpłynie ujemnie na sprawność pracy urzędników. Równocześnie zniżone zostały uposażenia osób wojskowych, lecz tylko o 5%. Zniżka nie dotyczy inwalidów wojennych, ich rodzin, ani wdów i sierót po poległych na wojnie.

Min. Skarbu opracowało projekt nowego podatku dla osób uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej w wysokości 10 zł. a od zaliczonych do pospolitego ruszenia 15 zł. Podatek będzie pobierany na rzecz gmin, ponadto na rzecz państwa zwolnieni z wojska będą płacić podatek od 10 do 20 zł. miesięcznie. Przy sposobności przypominamy, że inwalidzi wojenni nie płacą podatku wojskowego.

Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła z końcem kwietnia br. 271.027 osób, w tem: robotników niekwalifikowanych 161.856, robotników budowlanych 41.506, włókienników 30.380, metalowców 29.675, pracowników umysłowych 26.462, górników 12.516, hutników metalowych 2545 i szklarzy 2230 osób.

Różne: — Obchody rocznicy Konstytucji 3-Maja, miały w br. niezwykle uroczysty przebieg.

Przypadające w dniu 1. maja święto robotnicze minęło w całej Polsce spokojnie. Zakłóciły je wystąpienia komunistyczne jedynie w Zagłębiu dąbrowskiem, sosnowieckiem i w Lubartowie.

Straszna klęska powodzi, jaka nawiedziła województwo wileńskie, część białostockiego i nowogrodzkiego, a wszczególności powiaty: dziśnieński oszmiański i brasławski, oraz miasto Wilno, dała się najdotkliwiej odczuć ludności wiejskiej, niszcząc całkowicie zasiewy. Woda zalała 2738 budynków, a około 16 tysięcy osób musiano ewakować z zagrożonych miejscowości. Obecnie woda opadła, natomiast w powiecie brasławskim wybuchła epidemja tyfusu. Celem niesienia pomocy ofiarom powodzi, w całej Polsce utworzyły się Komitety Obywatelskie. Rząd przyznał dotychczas jednorazową subwencję w wysokości 75000 zł.

W katastrofie kolejowej pod Rogowem, jaka wydarzyła się w pocz. maja, a spowodowana została obsunięciem nasypu kolejowego, wykoleiły się dwa pociągi towarowe. Ofiarą padło 9 osób, w tem 1 konduktor został zabity. Rozbitych wagonów jest 48.

Z okazji obchodu 10-lecia powstania śląskiego, odbyły się dn. 2 maja we wszystkich miejscowościach na Górnym Śląsku potężne manifestacje. Zaszczycił je swą obecnością Pan Prezydent Rzeczpospolitej. W związku z tą rocznicą, w dniu 22. V. br., otwarty został wiosenny Targ Katowicki, który trwał do 8—VI. b.

W najbliższym czasie nową chwałą okryją się nasze młode, a mające za sobą już tyle chlubnych wyczynów, lotnictwo. Na awionetce polskiej budowy do lotu dookoła świata ma wyruszyć por. pil. inż. Lewoniewski.

Związek Harcerstwa Polskiego organizuje wyprawę złożoną z 1700 harcerzy i 300 harcerek na wszechsłowiański zlot harcerski, który odbędzie się od 26. VI do 4 VII. br. w Pradze.

Ze świata: — Długoletnia dyktatura, jaka zniszczyła Hiszpanję pod względem gospodarczym i politycznym, doprowadziła do przewidywanego upadku monarchji w tym kraju. Ostatni król Alfons XIII. opuścił po abdykacji wraz rodziną swój kraj. Przewrot, który początkowo odbył się względnie spokojnie, obecnie przeszedł w fazę ostrych zmagań nowego rządu republikańskiego z szerzącym się komunizmem. Wyrazem wpływów tego ostatniego jest zezwolenie na pobyt w Hiszpanji Trockiemu, udzielone przez nowy rząd, aczkolwiek na razie odroczone. Trwające wciąż jeszcze rozruchy, których ofiarą padają klasztory a nawet kościoły, nie wróżą rychłego uspokojenia temu krajowi. Hiszpanja stanowi obecnie zjednoczenie dwóch republik, hiszpańskiej i katalońskiej, które mają swój odrębny rząd.

Na konferencji Ligi Narodów, otwartej w Genewie m. inn. rozpatrywana będzie sprawa nieosiągniętego porozumienia pomiędzy Polską a Litwą, celem uniknięcia w przyszłości wypadków na granicy obu tych państw, tudzież skarga mniejszości ukraińskiej w sprawie pacyfikacji Małopolski Wschodniej.

W dniu 13. V. odbyły się wybory prezydenta Republiki Francuskiej. Wybrany został p. Doumer Paweł, dotychczasowy prezydent senatu. Główny jego współkandydat Briand w ostatniej chwili wycofał swoją kandydaturę i zrzekł się kierownictwa ministerstwem spraw zagranicznych.

Dnia 15. V., otwarta została pod przewodnictwem Brianda trzecia sesja Komisji Europejskiej, która zajmuje się głównie sprawą unji celnej Austrji i Niemiec.

(— eskay —)

Prenumerata w kraju wynosi:		Ceny ogłoszeń wynoszą:	
Rocznie	5·— zł.	Cała strona	200 zł.
Półrocznie	3·— zł.	Pół strony	150 „
Kwartalnie	1·50 zł.	Ćwierć strony	100 „

Rękopisów Redakcja nie zwraca, Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.

Redaktor naczelny **Stanisław Pisula.** Konto P. K. O. **405.763** (Kraków).
Wydawca: Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Unji. Redaktor odpowiedzialny **Longin Kaszyński.**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95. Tel. 166-40.